

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXVIII, 2011, 1
PL ISSN 0023-5903

EDWARD OPALIŃSKI

*Instytut Historii PAN, Warszawa
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
Jana Kochanowskiego
filia w Piotrkowie Trybunalskim*

SEJM CZASÓW ZYGMUNTA III

Na marginesie pracy Izabeli Lewandowskiej-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587-1632)*, Kraków 2009, Księgarnia Akademicka, ss. 640

Praca Izabeli Lewandowskiej-Malec poświęcona sejmowi Rzeczypospolitej, a przede wszystkim dorobkowi legislacyjnemu parlamentu w okresie panowania Zygmunta III ma niewątpliwie imponujące rozmiary. Omawianemu dziełu nadano układ rzeczowy. Zostało ono podzielone na sześć rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcono problemom rodzajów sejmów, sejmom, które nie zakończyły się uchwałami, stanom sejmowym oraz reprezentacji miejskiej w parlamencie. W drugim, zatytułowanym „Akcja sejmowa”, omówiono czynności podejmowane w związku ze zwołaniem sejmu, problematyką sejmików przedsejmowych, sejmikami generalnymi; przedstawiono w nim także poszczególne fazy obrad parlamentu oraz kwestię sejmików posejmowych. W rozdziale trzecim przeprowadzono klasyfikację konstytucji i pozostałych aktów prawnych uchwalanych przez sejm. W kolejnym dokonano analizy kompetencji sejmu w świetle jego uchwał. Przedostatnia część pracy, zatytułowana „Tryb legislacyjny”, swą kompozycją nawiązuje do kolejnych faz procedury przedsejmowej, sejmowej i posejmowej. Uwzględniono zatem takie zagadnienia, jak: legacja i instrukcja królewska na sejmiki, instrukcje sejmikowe, wota senatorskie, debata i propozycje w izbie poselskiej, wszelkie rodzaje konkluzji, problem akceptacji uchwał przez sejmiki, wreszcie redagowanie konstytucji i uniwersałów podatkowych, ogłaszanie uchwał parlamentu oraz protestacji. Ostatni rozdział dotyczy technik prawodawczych w sejmie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Kompozycja omawianej monografii wskazuje, że Autorka, zgodnie ze swymi zamiarami, oparła się przede wszystkim na analizie akt normatywnych. Jednakże zamierzenia badawcze zostały przez I. Lewandowską-Malec sformułowane znacznie szerszej. We wstępie stawia sobie bowiem jako cel rewizję krytycznej oceny sejmu zaprezentowanej przez Władysława Konopczyńskiego. Autorka pisząc, że „można odnieść wrażenie, iż staropolski sejm walny jest

w powszechnym odczuciu kojarzony raczej pejoratywnie”, wyraża swój brak zgody na tak jednostronny obraz parlamentu dominujący w polskiej historiografii (s. 11). Z propozycją spojrzenia na funkcjonowanie sejmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów w sposób bardziej wyważony trudno nie sympatyzować. Piszący te słowa dał już wyraz takiemu przekonaniu w pracy o sejmie srebrnego wieku¹. Analiza dorobku ustawodawczego parlamentu w czasach Zygmunta III jest metodą, która daje szansę na uzyskanie bardziej obiektywnego obrazu sejmu w okresie przed 1652 r. Trzeba jednak podkreślić, że po Konopczyńskim liczne grono badaczy parało się problematyką sejmu staropolskiego i niektórzy z nich zajmowali wobec Konopczyńskiego stanowisko krytyczne. Nie ulega zatem wątpliwości, że Autorka, koncentrując się wyłącznie na nestorze polskiej historiografii, ułatwiła sobie zadanie, zwalczając poglądy w znacznej mierze już nieaktualne.

We wstępie I. Lewandowska-Malec deklaruje wykorzystanie diariuszy sejmowych, instrukcji królewskich i sejmikowych, przygotowanych konceptów uchwał, list uczestników obrad, pamiętników, relacji nuncjuszy, uniwersałów i konstytucji sejmowych (s. 13). Wśród rękopisów dominują, i to zdecydowanie, te, które znajdują się w zasobach krakowskich bibliotek i archiwów. Autorka przeprowadziła solidną kwerendę w księgach grodzkich województwa krakowskiego, mimo iż akta sejmiku proszowickiego są wydane, brak natomiast takiej kwerendy dotyczącej innych województw, z wyjątkiem ksiąg grodzkich warszawskich. Fakt ten, ze względu na zainteresowanie całością państwa, budzić musi pewne zdziwienie i prowokować oczywiste pytanie, skąd taki wybór. I. Lewandowska-Malec potraktowała diariusze sejmowe jako zasadnicze źródła dla swych badań, zatem niepokoją zauważalne braki w bibliografii rękopisów. I tak nie uwzględniono akt z Biblioteki Czartoryskich (wota na sejmie 1605 r.) i rękopisu 335, zawierającego początek diariusza sejmu 1607 r. (do 9 maja) oraz jego dalszą część (do 18 maja), która przechowywana jest w Bibliotece Raczyńskich². Nie wykorzystano też źródeł z Biblioteki Kórnickiej, gdzie znajdują się: diariusze sejmu z lat 1606 i 1618 r. oraz wota senatorskie z 1616 r., a z Biblioteki Raczyńskiej i Kórnickiej diariusze sejmu 1619 r. i wota wygłoszone na sejmie 1621 r. Duże wątpliwości budzi też zasób źródeł do sejmu 1611 r. oraz wyrwykowane potraktowanie Recesów Stanów Pruskich, co odbija się niekorzystnie, gdy Autorka wygłasza uwagi na temat Generału Pruskiego. Zdziwienie wywołuje nieuwzględnienie zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, głównie Tek Pawińskiego.

Zaskoczenie budzi spis źródeł drukowanych, gdyż brak w nim kilku podstawowych pozycji, w tym akt sejmikowych halickich, kujawskich i wołyńskich. Nie uwzględniono też wielu dzieł memuarystycznych, takich jak pamiętniki

¹ E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587-1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001.

² Notabene z materiałów do sejmu 1607 r. uwzględniono, jak się wydaje, jedynie mowę marszałka izby poselskiej, znajdującą się w BO, rkp. 6603 II.

Zygmunta Opackiego, Jana Orzelskiego, Jakuba Pszonki i Jana Dymitra Solikowskiego, czy korespondencji Jana Karola Chodkiewicza, Piotra Myszkowskiego, Władysława IV, Jana Zamoyskiego czy Krzysztofa Zbaraskiego.

Bibliografia zamieszczona w pracy robi na pierwszy rzut oka dobre wrażenie. Jednak bliższe spojrzenie koryguje ten optymistyczny obraz. Brak bowiem licznych publikacji, zarówno monografii, jak i drobniejszych studiów związanych integralnie z problematyką parlamentaryzmu za panowania Zygmunta III Wazy. Zdumienie budzi całkowite pominięcie prac Antoniego Mączaka, który sprawom struktur politycznych w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej i Europie poświęcił wiele uwagi. Lektura monografii I. Lewandowskiej-Malec uzmysławia jednak, że Autorkę nie interesuje nic poza samym sejmem oraz sejmikami w latach 1587–1632. Myśl, aby spróbować spojrzeć szerzej na strukturę władzy w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czy dokonać pewnych porównań, jest Autorce obca.

Wspomnieć należy o całkowitym braku, nielicznej zresztą, literatury dotyczącej duchownych członków senatu w pierwszej połowie XVII stulecia, w tym m.in. prac Jana Dorobisza czy Jana Dziegielewskiego. Natomiast bibliografia dotycząca świeckich senatorów zawiera luki. Jeszcze gorzej wygląda kwestia Litwy. Autorka uwzględniła zaledwie jedną pracę Andrzeja Rachuby o litewskim parlamentaryzmie, jedną Andrzeja Zakrzewskiego o sejmiku trockim oraz kilka pozycji Henryka Wisnera. W sposób mało zadowalający potraktowano również literaturę dotyczącą roli monarchów w systemie politycznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Autorka wprawdzie doceniła monografię Urszuli Augustyniak *Wazowie i „królowie rodacy”* (Warszawa 1999), ale praca Stefanii Ochmann-Staniszwskiej pt. *Dynastia Wazów w Polsce* (Warszawa 2006) umknęła jej uwadze. Selektownie potraktowano także mniejsze studia dotyczące monarchów, a nie uwzględniono w ogóle tych, w których przedstawione zostały mechanizmy polityczne oraz szersze spojrzenie na problemy ustrojowe. Umknęły zatem uwadze I. Lewandowskiej-Malec prace Władysława Czaplińskiego, J. Dziegielewskiego, Jaremy Maciszewskiego, S. Ochmann-Staniszwskiej, Henryka Olszewskiego, E. Opalińskiego, Stanisława Płazy, Aleksandra Rembowskiiego, Anny Sucheni-Grabowskiej czy Waclawa Uruszczaka. Autorka w sposób niedostateczny zainteresowała się próbami reform skarbowych czy elekcji podejmowanych na forum sejmowym, choć w centrum jej badań leży ustawodawstwo parlamentu. Największym zaskoczeniem jest jednak pominięcie licznych prac dotyczących tematu dla Autorki zasadniczego, a więc procedury sejmowej, trybu uchwalania uchwał, a także związanych z funkcjonowaniem parlamentu dokumentów wytwarzanych przez kancelarię koronną. Wspomnieć należy ponadto, że mamy również do czynienia z licznymi brakami w odniesieniu do problematyki sejmików.

Jedną z zasadniczych tez Autorki jest twierdzenie, że podział na sejmy zwyczajne i nadzwyczajne nie ma zakorzenienia w Artykułach henrykowskich. I. Lewandowska-Malec poświęca tej sprawie wiele uwagi. Swą argumentację opiera na literalnym odczytaniu Artykułów henrykowskich, które jej zdaniem

dopuszczały tylko możliwość zwoływania sejmów częściej niż co dwa lata, ale nie były to sejmy nadzwyczajne (s. 24), zatem powszechna wśród historyków teza, że z Artykułów henrykowskich wywodzi się sejmy nadzwyczajne, to nadinterpretacja. Wchodzi przy tym w spór jedynie z Przemysławem Paadowskim (s. 25), autorem pracy o sejmach nadzwyczajnych za Władysława IV. Polemika ta jest po części słuszna, gdyż twierdzenia Paradowskiego nie zawsze są precyzyjne. Pisałem o tym zresztą wcześniej w recenzji z jego pracy³. Jednak, podobnie jak P. Paradowski i ogół historyków, uważam, że geneza sejmów extraordinaryjnych tkwi w Artykułach henrykowskich.

Jak wygląda zatem ów dyskusyjny fragment Artykułów? Otóż dziewięty Artykuł zaczyna się od słów: „Sejm walny koronny we dwie lecie najdalej na być składan, a gdzieby tego była pilna a gwałtowna potrzeba Rzeczypospolitej, tedy za radą panów rad obojga państwa, iako czas i potrzeba Rzeczypospolitej przynosić będzie, powinni go składać będziemy”⁴. Istotnie, czytając Artykuły henrykowskie z 1573 r., powtórzone w 1576 r., nie znajdujemy tam przyokreślenia sejmów słowa „nadzwyczajne”, nie ma też jednak terminu — sejmy zwyczajne. Mowa jedynie o „Sejmie walnym koronnym”. Brak też doprecyzowania czasowego dla sejmów częściej zwoływanych. Nie ulega jednak wątpliwości, że mowa o dwóch rodzajach sejmów. Pierwszym, zwoływanym co najmniej co dwa lata, ale bez możliwości przekraczania terminu 24 miesięcy, co oznacza, że można było obradować częściej, nawet co półtora roku lub co rok. Takie przypuszczenie potwierdza praktyka z lat 1576–1613. Równocześnie ustawodawcy dopuścili nowy rodzaj sejmów, zwoływanych z powodów nadzwyczajnych, tak często, jak tego rodzaju potrzeba „pilna a gwałtowna” wymuszała jego zwołanie, a więc przykładowo dwa razy w roku. W tym miejscu warto podkreślić, że pierwszy sejm nadzwyczajny zebrał się w 1613 r., w kilka miesięcy po sejmie zwyczajnym. Powstaje w związku z tym pytanie, jak nazwać ten drugi rodzaj sejmów. I. Lewandowska-Malec używa konsekwentnie nazwy sejmy zwyczajne dla parlamentu funkcjonującego po wymarciu Jagiellonów. Dziwi zatem, dlaczego wzbrania się przed użyciem terminu już przyjętego i wprowadza własny: sejmy zwyczajne pilne. Ze sformułowania „pilna a gwałtowna potrzeba Rzeczypospolitej” w sposób oczywisty wywodzono po 1573 r. problematykę, jaką się taki sejm miał zajmować. I. Lewandowska-Malec (s. 31), szukając argumentów na poparcie swej tezy, znalazła je w instrukcji kancelaryjnej pochodzącej z czasów Władysława IV, w której powoływano się na konstytucję z 1576 r. Ponieważ mówi się w niej tylko o sejmie dwuletnim i o sejmie zwoływanym za wolą króla w porozumieniu z senatem, uznała, że historycy nadinterpretowali Artykuły henrykowskie. We wspomnianej instrukcji można jednak dostrzec się potwierdzenia, że królowie byli niechętni tego rodzaju rozwiązaniom

³ E. Opaliński, rec.: P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy extraordinaryjne za panowania Władysława IV*, Toruń 2005, KH 114, 1007, 4, s. 137–141.

⁴ VC 2/1, s. 328.

ustrojowym i z oferty zawartej w Artykułach henrykowskich nie chcieli korzystać, ponieważ ograniczały ich inicjatywę ustawodawczą.

I. Lewandowska-Malec słusznie przywiązuje dużą wagę do konstytucji sejmowej 1595 r., która określała czas trwania sejmów nadzwyczajnych i upoważniała monarchę do jego zwołania, a także określała konkretny przedmiot obrad. Autorka omawianej pracy widzi w tym akcie prawnym pierwszą próbę skonkretyzowania idei sejmów nadzwyczajnych (s. 37). Z takim stanowiskiem można się oczywiście zgodzić, ale już nie z przekonaniem, że ta konstytucja tworzyła nowy rodzaj sejmów, którego nie było w Artykułach henrykowskich.

I. Lewandowska-Malec nie zastanawia się głębiej, jakie były powody uchwalenia w 1595 r. konstytucji o zwołaniu następnego sejmów jako ekstraordynaryjnych. Stwierdza jedynie za Reinholdem Heidensteinem, że miał on obradować nad problemem utworzenia ligi antytureckiej (s. 38). Tymczasem jednak w 1596 r. sejm zwołano w trybie zwyczajnym. Autorka uważa, powołując się na wypowiedź prymasa Stanisława Karnkowskiego, że zmiana decyzji co do rodzaju sejmów spowodowana była uspokojeniem sytuacji zewnętrznej wokół Rzeczypospolitej (s. 38). W naszym przekonaniu istotne znaczenie mógł mieć widoczny już dla wszystkich brak postępów w rokowaniach o Ligę, a przede wszystkim sposób postępowania cesarza Rudolfa II, który faktycznie sabotował pertraktacje z Rzeczpospolitą. W konsekwencji tak król, jak i ogół społeczeństwa szlacheckiego nie widzieli potrzeby skorzystania z instytucji sejmów nadzwyczajnych.

Autorka ustanowiła następujące kryteria określające sejm ekstraordynaryjny: „Przy przyjęciu, że decydującą rolę odgrywało podjęcie na sejmie poprzednim uchwały o zwołaniu sejmów nadzwyczajnych oraz powołanie się na tę uchwałę w dokumentach sejmowych, należałoby stwierdzić, że kryteria te spełnił sejm 1624, drugi sejm 1626, 1628, drugi sejm 1629 oraz 1632 roku” (s. 39). Nie trudno zauważyć, że pominięto tutaj kwestię zasadniczą, mianowicie przedmiot obrad sejmów ekstraordynaryjnych. Nic zatem dziwnego, że I. Lewandowska-Malec ma problem z drugim sejmem 1613 r. i z sejmem 1621 r.

Sejm z 1613 r. zwołany na 3 grudnia był pierwszym w dziejach Rzeczypospolitej sejmem nadzwyczajnym. Autorkę nie interesuje, dlaczego parlament w takiej formie został w ogóle zwołany. Ogranicza się jedynie do pewnych konstatacji formalno-prawnych. Jak słusznie stwierdza, na sejmie zwyczajnym nie zapadła uchwała o zwołaniu sejmów skróconego, choć król o to apelował. Z kolei w uniwersale sejmowym monarcha powoływał się na wolę wielu województw, a na sejmie grudniowym, w mowie od tronu, kanclerz argument ten powtórzył. Podobne uzasadnienie znalazło się też w konstytucji sejmowej (s. 41–42). Przypomnijmy zatem podstawowe fakty, które zadecydowały o zwołaniu w 1613 r. pierwszego sejmów ekstraordynaryjnych. Pisał o tym obszernie Janusz Byliński⁵. Otóż podatki uchwalone na sejmie zwyczajnym 1613 r., ściągane w dodatku opieszale, nie wystarczały na spłacenie konfederatów wojskowych.

⁵ J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 141–198.

Więcej, niezadowoleni wojskowi rozszerzali akcję rabunkową majątków królewskich, duchownych, a nawet szlacheckich. Król, mający poparcie senatu, czekał jedynie na prośby od sejmików deputackich. Gdy tylko żądania sejmików dotarły na dwór, monarcha wyznaczył termin obrad. I to właśnie ta wyjątkowo trudna sytuacja skłoniła Zygmunta III do wykorzystania możliwości, jakie stwarzały Artykuły henrykowskie oraz konstytucja sejmu 1595 r. Sejm ekstraordynaryjny stał się faktem.

I. Lewandowska-Malec stwierdza, że sejm nadzwyczajny z 1613 r. należałoby w świetle prawa uznać za nielegalny, gdyż nie poprzedziła go konstytucja sejmu poprzedniego, a królowi udało się tego rodzaju manipulacja (s. 43). Później jej zdaniem było to już niemożliwe, czego przykładem jest sejm 1627 r. Na sejmie toruńskim 1626 r. uchwalono bowiem, że kolejne obrady parlamentu mają mieć charakter ekstraordynaryjny. Jednak marszałek Marcin Żegocki, sędzia ziemski wschowski, stosowną konstytucję sejmową wykreślił. Autorka, powołując się na monografię Jana Seredyki, stwierdza, że król chciał sejmu nadzwyczajnego, ale sprzeciwił się temu Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski, twierdząc, że byłby on nielegalny. Faktycznie monarcha sondował wówczas poglądy senatorów w tej sprawie, ale czy rzeczywiście tak bardzo zależało mu na sejmie ekstraordynaryjnym? Wątpliwość naszą opieramy na tym, że decyzja Żegockiego nie mogła być samodzielna. W komisji redagującej konstytucję mieli przecież przewagę ludzie króla, a skoro wykreślono tę o sejmie nadzwyczajnym, co samo w sobie mogło króla narazić na ataki opozycji, to nic dziwnego, że monarcha, sondując m.in. J. Zbaraskiego, starał się zdjąć z siebie ewentualne odium za manipulację przy redagowaniu konstytucji. Tak więc twierdzenie Autorki, że Zygmunt III w 1627 r. próbował mimo wszystko zwołać sejm nadzwyczajny, budzi zasadniczy sprzeciw⁶.

I. Lewandowska-Malec poświęciła problematyce sejmów ekstraordynaryjnych lwią część obszernego rozdziału I. Przy tej okazji zdarzało się, że zaprzeczała swoim wywodom. Przykładem może być interpretacja zdarzeń z przełomu 1591 i 1592 r. Autorka, analizując żądania opozycji ze zjazdu radomskiego 23–25 września 1591 r. domagającej się zwołania sejmu, i powołując się na odpowiedź Zygmunta III, z której wynikała konieczność konsultacji tej decyzji z senatorami, stwierdza, że był to wybieg ze strony króla, a nie uznanie, że ma do czynienia z nadzwyczajnymi okolicznościami. Jednak monarcha, przywołując prawo, a więc postanowienia z 1573 r., użył właśnie określenia — sejm ekstraordynaryjny! Tak więc Autorka nie zauważyła, że sama sobie zaprzecza (s. 29). Podobnie postąpiła w Tabeli nr 1, w której dokonała klasyfikacji sejmów Rzeczypospolitej, na zwyczajne i nadzwyczajne.

⁶ Dodać też można, że Żegocki nie utracił łaski królewskiej. Wprost przeciwnie, w 1631 r. otrzymał nominację na kasztelana przemęckiego, *Urzednicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław 1987, *Urzednicy*, t. 1, z. 2, nr 1070.

Szereg stwierdzeń Autorki zasługuje na pozytywną ocenę. Słuszna jest uwaga, że należy odróżnić prolongatę od przeciągania obrad do godzin nocnych. Na to ostatnie wystarczył brak wyraźnego sprzeciwu, nie była konieczna formalna zgoda izby poselskiej (s. 35). Ma też rację, zauważając, że jeśli była taka potrzeba, debatowano nawet w niedzielę i święta. Przedstawiając sprawę uczt i bankietów, podkreśliła, że zabierały one czas, a posłowie następnego dnia byli niezbyt trzeźwi. Nie wzięła jednak pod uwagę, że na bankietach załatwiano również wiele spraw dotyczących jak najbardziej materii sejmowej (s. 36).

Konstytucja z 1595 r. przewidywała w przypadku sejmu nadzwyczajnego trzytygodniowy termin na zwoływanie sejmików przedsejmowych. Oczywiście, jak zauważyła Autorka, nie zawsze go dotrzymano. Ma też rację I. Lewandowska-Malec, że król, mimo iż nie musiał wysyłać deliberatoriów, to nie zawsze tak czynił (s. 44–45). Co więcej, Zygmunt III stosował się rygorystycznie do zakresu działań sejmów nadzwyczajnych tylko wtedy, gdy mu to było na rękę (s. 47). Można się też zgodzić z przeprowadzoną przez nią krytyką tezy Paradowskiego, że konstytucja sejmu nadzwyczajnego z 1637 r. uniemożliwiała zwoływania sejmów skróconych bez zgody sejmu. Owszem, król mógł je zwoływać po konsultacjach z senatem (s. 53). Też to kwestionowałem w recenzji z Paradowskiego⁷.

Większość twierdzeń Autorki ma jednak kontrowersyjny charakter. Wynika to po części z uproszczeń, czasami zaś z błędów merytorycznych. I tak, analizując okoliczności zwołania sejmu 1592 r., pominęła zupełnie żądania zjazdów lubelskiego i jędrzejowskiego, a przecież w Jędrzejowie grożono królowi rokoszem (s. 30). Zauważyła jedynie, że monarcha zwlekał z decyzją, nie uważał też, że powinien to być sejm ekstraordynaryjny. Warto się przy tej kwestii dłużej zatrzymać. Jak wiadomo, już na zjeździe radomskim (wrzesień 1591 r.) domagano się szybkiego zwołania parlamentu. Gdyby król przystał na to żądanie, to musiałby on mieć charakter nadzwyczajny. W dodatku opozycja stawiała sobie określony cel – sądenie sprawców tumultów religijnych. Monarcha, zwlekając blisko rok, miał pełne prawo zwołać kolejny sejm jako zwyczajny. Tak więc Autorka, twierdząc, iż król nie uważał, „że sejm zwołany jest jako nadzwyczajny”, choć w jej mniemaniu taki właśnie był, chyba nie rozumie tego, o czym pisze. Wyznaczając termin na 6 września (deklaracja królewska z 10 maja), Zygmunt III uniknął właśnie konieczności zwołania sejmu nadzwyczajnego, który byłby poświęcony wyłącznie realizacji żądań opozycji, czyli inkwizycji nad panującym.

Autorka, podnosząc problem długości obrad sejmowych, przytacza konstytucję sejmu 1590/1591 r. precyzującą czas ich trwania. Przyznaje jednak, że maksymalną granicę, właśnie na 6 tygodni, wyznaczono już w 1573 r. Zauważa też, że sejm koronacyjny z 1587/1588 r. przedłużono o dwa tygodnie. Jest to słuszne spostrzeżenie, zasługujące na pochwałę, gdyż nawet w ostatniej edycji *Volumina Constitutiones* napisano błędnie, że sejm ten trwał do 20 stycznia

⁷ E. Opaliński, rec.: P. Paradowski, s. 139.

1588 r. W przywoływanej przez Autorkę konstytucji 1590/1591 r. czytamy: „Iż do wątpliwości przychodzi u ludzi, jako się Seym kończyć ma, tedy korstytucje o tym uczynione tak deklarujemy: iż kończyć się ma [— —] w sześćniedziel” (s. 32). Malec tego nie komentuje. Spróbujmy zatem sprawdzić, czy w czasach Batorego i na początku panowania Zygmunta III dotrzymywano terminu sześcioniedzielnego. Otóż sejm toruński 1576 r. trwał 42 dni, o kolejnym brak danych, sejm 1579/1580 r. obradował 43 dni, następny z 1581 r. 46 dni, w 1582 r. — 53 dni, wreszcie w 1585 r. — 45 dni⁸. Jeśli chodzi o sejmy za czasów pierwszego polskiego Wazy, to sejm pacyfikacyjny wydłużył obrady do 49 dni, sejm z 1590 r. do 45 dni, a nawet sejm, na którym sprecyzowano termin sześciotygodniowy, obradował 44 dni. Mamy więc do czynienia z permanentnym przekraczaniem wyznaczonego terminu sześciu tygodni. Ważne przy tym jak się to odbywało, bo przecież w okresie późniejszym możliwe było przedłużanie obrad za zgodą stanów, praktycznie samej izby poselskiej. Dla okresu panowania króla Stefana brak danych, gdyż parlamentaryzm batoriański to praktycznie jedna wielka biała plama w historiografii. Diariusz sejmu koronacyjnego 1587/1588 r. pozwala natomiast prześledzić po części procedurę przedłużenia obrad sejmowych. Nie wiemy, niestety, jak wyglądała ta kwestia pomiędzy 20 a 22 stycznia (sejm musiał już być przedłużony). Natomiast 22 stycznia „pślano do posłów, aby z żegnaniem jeszcze poczekali, gdyż jeszcze z Litwą nienasz końca, ani korektura *iurium* nienamówiona, odesłali, że do jutra poczeka ją”. Niewielki problem pojawił się dopiero 26 stycznia, gdyż posłowie nie chcieli rozpatrywać spraw wnoszonych, „prosząc, aby już mogli żegnać króla JMć Powiedział pan marszałek, że dziś zachorzał król JMć, lepiej żeby poczekali, adziś skorygowawszy i spisawszy pisma wszystkie do jutra zadzierżyć, jutro przypieczętowawszy. Tedy żegnać, przestali na tym”⁹. Król wkrótce wyzdrowiał, i obrady przedłużano kilkakrotnie aż do 3 lutego. 27 stycznia „posłano po tyn do posłów pytając, przyjdąli dziś żegnać, odkazali, że wolemy przyjść jutro ze zgodą, niżeli dziś z protestacyami”. Następnego dnia sami posłowie wystąpili inicjatywą prolongaty: „Na górę przyszedłszy byli posłowie, że dziś żegnać nie mogą jeszcze, bo posłowie Litt. potrzeby swe przynieśli do nich, nad którymi się zabawić muszą”¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że przedłużanie debaty nie powodowało sprzeciwu izby poselskiej. Zatem, jak wolno przypuszczać, aż do 1590 r. kwestie te nie wywoływały większych emocji. Należałoby zatem postawić pytanie, czego zresztą Autorka nie uczyniła, co takiego się zdarzyło, że szlachta zaczęła bardzo krytycznie patrzeć na problem prolongaty. Otóż sejm z 1590 r., który zakończył obrady 21 kwietnia, a więc był przedłużony, uchwalił szereg ustaw, które wzbudziły powszechny opór wśród szlachty (nadmierzające prerogatywy dla hetmana wielkiego koronnego, pogłówne). Na opozycyjnym jeź-

⁸ Nie wiadomo natomiast, kiedy dokładnie zaczął się sejm 1578 r.

⁹ „Acta coronationis Zygmunta III 1587/1588”, AGAD, Archiwum Publiczne Północnych 31, t. 1, s. 181, 185/186.

¹⁰ Ibidem, s. 188.

dzie w Kole zarzucano parlamentowi, że przekroczył czas obrad i że dyskusje toczyły się do późna w nocy. Nic więc dziwnego, że na następnym sejmie uwzględniono te nastroje.

Niedopuszczalnego uproszczenia dopuściła się Autorka, pisząc o genezie sejmu konwokacyjnego w 1572 r. Ograniczyła się bowiem do stwierdzenia, że sejm ten zwołał prymas Jakub Uchański (s. 59). I choć słusznie podkreślono, że konwokacja z 1573 r. miała być jednorazową instytucją, dziwi jednak stwierdzenie, że konwokacja miała moc stanowienia prawa. I. Lewandowskiej-Malec nie zauważyła, że chodziło o rozwiązania doraźne, czy regulacje dotyczące bezkrólewia (s. 60). Prawo obowiązywało przecież dopiero po akceptacji przez króla, o czym historyk prawa powinien jednak wiedzieć. Nie ustrzegła się też Autorka błędu, pisząc, że sejm elekcyjny rozpoczął się 9 listopada 1573 r. Faktycznie zaczął radzić znacznie wcześniej, bo 4 kwietnia. Poza tym I. Lewandowska-Malec nie odróżnia sejmu elekcyjnego od zgromadzenia elekcyjnego, czyli instytucji uprawnionej do wyboru monarchy (s. 61). Kolejny błąd związany jest z elekcją 1575 r. Według Autorki marszałkowie koronni ogłosili królami Maksymiliana II oraz Annę Jagiellonkę i Stefana Batorego jako jej męża (s. 61). Użyto przy tym wymiennie terminów: nominacja, ogłoszenie i proklamacja. Można w związku z tym zasadnie podejrzewać, że Autorka nie wie, iż kandydata elektem ogłaszał (nominował) prymas, a marszałek wielki tylko publikował, czyli urzędowo potwierdzał. W wypadku Anny i Stefana doszło do wyraźnego naruszenia procedury. Otóż ogłosił ich elektami marszałek sejmowy Mikołaj Sienicki, podkomorzy chełmski.

Wedle Autorki król w 1606 r. zamierzał wyjechać do Szwecji, co opozycja uznała za zdradę (zjazd lubelski). W sposób oczywisty myli ona pomysł przeniesienia działań militarnych do Szwecji z porzuceniem Rzeczypospolitej! Na sejmie 1606 r. toczyła się według niej walka o ulepszenie prawa, choć nie wiadomo, kto je chciał ulepszyć (s. 66). Dalej stwierdzono, że „Zygmunt III na sejmach tych [czyli których? — E.O.] był obiektem zdecydowanych ataków”. Przytoczono też ostre słowa Karnkowskiego pod adresem króla, przy czym tylko na podstawie numeru tomu SRP podanego w przypisie można się zorientować, że chodzi o sejm 1592 r. (s. 67). Autorka, opierając się na opinii Czaplńskiego, a w przypisie m.in. na mojej, pisze, że król „podchodził lekceważąco do praworządności”. Trudno się z tym zgodzić. W *Kulturze politycznej* nie twierdzę, że monarcha prawo lekceważył, ale, wręcz przeciwnie, że starał się zawsze podkreślać zgodność własnych poczynań z normami prawnymi obowiązującymi w państwie polsko-litewskim¹¹.

Dziwi również stwierdzenie, że „po śmierci Jana Zamoyskiego głównym oponentem króla był Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który niejednokrotnie gwałtownie wypowiadał się przeciwko królowi, a szczególnie w związku z jego zamiarem małżeństwa z siostrą zmarłej pierwszej żony —

¹¹ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 97.

Konstancją”. Zaskakuje czytającego, że nie ma w tym wywodzie nawet jednego słowa o rokoszu¹². Podobnie wymowę mają słowa o skonfliktowaniu Zygmunta III z Krzysztofem Radziwiłłem, o którego opozycyjności wobec monarchy nie wspomniano (s. 68).

Dużym uproszczeniem jest też stwierdzenie, że król „wpływał na wybór posłów za pomocą oddanych mu senatorów”. Zdaniem Autorki wywodziło się to z wcześniejszej praktyki, „gdy posłowie byli właściwie dobierani przez senatorów przybyłych na sejmik” (s. 79/80). Owszem, senatorowie regaliści mogli pomagać w wyborze posłów, ale prócz tego istniało gorzej lub lepiej zorganizowane stronnictwo regalistyczne w terenie i to jego członkowie, niekoniecznie senatorowie, byli aktywni na sejmiku. Wywody swe Autorka oparła na sprawie rugów posłów z sejmiku wiszeńskiego w 1597 r. Istotnie, w trakcie tej elekcji nastąpił podział sejmiku na tzw. koło „szlacheckie” i „senatorskie”, była to jednak sytuacja incydentalna, z której I. Lewandowska-Malec uczyniła normę powszechną w czasach Zygmunta III. Poza tym istniało duże zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi prowincjami Korony, a także między Koroną a Litwą. Teza, którą krytykujemy, dałaby się obronić jedynie w odniesieniu do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Autorka powtarza za Zygmuntem Wojciechowskim, że przed *Nihil Novi* senat był organem doradczym. Zapomina jednak o krótkim okresie, kiedy obowiązywał przywilej mielnicki z 1501 r. Co do późniejszych czasów nie uwzględniła decydującej roli senatu na elekcjach. Słusznie natomiast stwierdzono, że król mógł porozumiewać się z senatorami w ważnych sprawach, mógł się ich radzić, gdy byli u jego boku, związane to jednak z instytucją senatorów rezydentów. A przecież instytucję tę powołał Zygmunt III dopiero w 1607 r. (s. 85–87). Całość wywodów dotyczących senatu jest dość słaba. Nie odpowiedziano też na pytanie, jakie były kompetencje senatu jako stanu sejmującego. Według Autorki trudno je ustalić.

Izbie poselskiej poświęcono mniej uwagi niż senatowi. W zasadzie streszczono ustalenia dotychczasowej historiografii w tym przedmiocie. Liczba błędów i kontrowersyjnych twierdzeń jest w związku z tym dużo mniejsza. Autorka konstatuje, że od posłów litewskich domagano się znajomości języka polskiego i łaciny, nie pisze jednak, kto tego żądał. Powstaje w tym kontekście pytanie, czy posłom z Inflant stawiano podobne wymagania, no i wreszcie, czy posłowie z Korony musieli znać łacinę. Słusznie zauważa, że w izbie poselskiej było więcej protestantów niż w senacie, dostrzega także ewangelików wśród marszałków izby poselskiej (s. 95). Nie widzi jednak, że wśród tych ostatnich przeważali magnaci lub regaliści.

Brak też zgody na twierdzenie, że nazwa „sejm koronny” utrzymująca się po roku 1569 oznaczała sejm królewski, a więc obradujący pod przewodnictwem króla. Chodziło po prostu o sejm państwowy (od *Corona Regni Poloniae*).

¹² Dodac w tym miejscu można, że w bibliografii brak w zasadzie literatury przedmiotu dotyczącej rokoszu.

Nie jest też prawdziwa konstatacja Autorki, że król lekceważył prawo, więcej, podważał wszystkie prawa, łącznie z Artykułami henrykowskimi, co w konsekwencji doprowadziło do wybuchu rokoszu (s. 104).

Przy omawianiu przedsejmowej fazy kampanii parlamentarnej natykamy się na pokazną liczbę uproszczeń, błędnych interpretacji i zwykłych błędów. I tak przykładowo, sejm z 1606 r. nie został wymuszony „trudną sytuacją wewnętrzną w dobie rokoszu sandomierskiego”, gdyż zwołano go przed wybuchem rokoszu. Nie sposób się zgodzić z opinią, że sejmy przed 1590/1591 r. zwoływano na dzień świąteczny, gdyż w czasie panowania Stefana Batorego zdarzyło się to tylko raz (s. 111–112). Autorka, za Kroniką Piaseckiego, stwierdza, że król w 1592 r. nie posłuchał senatorów chcących sejmu przed ślubem z Anną Habsburżanką. Faktycznie domagali się tego tylko niektórzy, w dodatku nieliczni senatorowie opozycyjni (s. 114). Kronika biskupa kamienieckiego jest zresztą źródłem wyjątkowo nieobiektywnym, a jej autor osobą bardzo niechętną Zygmuntowi III.

Nie było przedsejmowych sejmików sandomierskiego i ruskiego, jak chce Autorka. Był natomiast sejmik opatowski dla Sandomierskiego, a szlachta województwa ruskiego gromadziła się w trzech miejscach. Co do miejsca obrad, to w Koronie debatowano w kościołach, jednak w Prusach Królewskich sejmikowano w ratuszach. Trudno zgodzić się też ze stwierdzeniem Autorki, że mniejsze województwa, ziemie czy powiaty wysyłały jednego lub dwóch posłów. Były przecież województwa, które delegowały czterech posłów, jak łączyckie, bełskie i podolskie, a po 1569 r. także braclawskie, po 3 posłów województwa lubelskie i płockie, a po 1569 r. także chełmińskie i kijowskie. Warto też dodać, że tylko jeden sejmik – zatorski – był reprezentowany przez jednego posła (s. 141).

Autorka podaje informacje o najwcześniejszych instrukcjach sejmików litewskich, a więc wileńskim z lat 1590/1591, 1594 i 1597, brzeskim z 1596 r., trockim z lat 1589 i 1597 (s. 144). Trzeba uzupełnić te dane o instrukcje znajdujące się w różnych archiwach, a także wydane drukiem. I tak istnieją instrukcje wileńska na sejm konwokacyjny z 24 stycznia 1587 r., rosieńska na sejm koronacyjny z 29 września 1587 r., grodzieńska na sejm 1590 r., lidzka z 30 grudnia 1596 r. i oszmiańska z 30 grudnia 1596 r.¹³

Nie jest prawdą, że w czasach Zygmunta III generał pruski debatował albo w Malborku, albo w Toruniu, wcześniej zaś w Grudziądzu. Wedle Autorki generał obradował w Grudziądzu tylko raz, w 1615 r. (s. 155). Faktycznie za panowania pierwszego polskiego Wazy zbierał się on w wymienionej miejscowości kilkakrotnie, również 26 lutego 1607 r., a więc przed sejmem 1607 r., a także 9 grudnia 1608 r. przed sejmem 1609 r.¹⁴ Tak więc teza, że zwyczaj zwoływania

¹³ Instrukcje te znajdują się w: AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) II, t. 2, nr 165; AGAD, AR II, t. 3, nr 196; Wiedeń, Haus-Hof-und Staatsarchiv, Polen I 47, s. 64–65; *Dyaryusze sejmowe r. 1597. W dodatkach akta sejmikowe i inne odnoszące się do tego Sejmu*, wyd. E. Barwiński, Kraków 1907, SRP, t. 20, s. 412–414; AGAD AR II, t. 4, nr 352.

¹⁴ AP Gdańsk, sygn. 300,29/70, k. 12; AP Gdańsk, sygn. 300,29/71, k. 285–285.

sejmiku generalnego do Grudziądza ustał zupełnie za Zygmunta III, jest zbyt radykalna.

Omówienie kwestii obrad w izbie poselskiej też nie jest wolne od pomyłek i uproszczeń. I tak Autorka nie zgadza się z tezą J. Dziegielewskiego, że właśnie w Artykułach henrykowskich tkwi źródło kryzysu staropolskiego parlamentaryzmu, polegające na wyznaczeniu sztywnego terminu sześciu tygodni dla obrad sejmowych (s. 164). Kwestia ta niewątpliwie zasługuje na szersze potraktowanie. Naszym zdaniem problem polega na braku dostatecznej regulacji, przestano bowiem na wprowadzeniu sztywnego terminu obrad, a zapomniano o kwestii sprzeciwu posłów wobec prolongaty. Próbowano to naprawić po 1652 r., ale nie odniesiono sukcesu.

Nie do zaakceptowania jest również teza, że królewicz Władysław na ostatnim sejmie 1632 r. nie przyszedł na Mszę do Ducha Świętego, bo „zastosował swoisty unik dla poprawy stosunków z protestantami” (s. 171). Jest to mało poważna informacja, powtarzana za J. Seredyką. (s. 171). Władysław IV cierpiał w wieku młodzieńczym na różne dolegliwości. Zdaniem Waltera Leitscha już w 1623 r. najstarszy syn Zygmunta III miał lekki atak epilepsji i od tego momentu bardzo ograniczał udział w długotrwałych nabożeństwach¹⁵.

Autorka przypomina, że konstytucją sejmu 1590/1591 r. powołano sejmiki dla składania po sejmie relacji z „liczby”, obierania poborców, szafarzy i komisarzy do rozliczeń poprzednich obciążeń (s. 217). Sądzi w związku z tym, że jeśli nie uchwalano podatków, to sejmiki się nie zbierały. Jako przykład podaje sejm 1623 r., na którym nie uchwalono poborów i „sejmiki w Koronie nie były konieczne”. Rzeczywiście nie było wówczas, przynajmniej w Środzie i w Proszowicach, sejmików posejmowych, choć w Środzie zwołano w sierpniu sejmik nadzwyczajny. I. Lewandowska-Malec opowiada się za poglądem Józefa Siemieńskiego, że dla funkcjonowania sejmików posejmowych najważniejsze były kwestie podatkowe. Hipotezy o powiązaniu sejmiku posejmowego wyłącznie z podatkami nie da się jednak udowodnić ze względu na niekompletność bazy źródłowej. Sprzeciw też budzi wprowadzony przez I. Lewandowską-Malec podział sejmików posejmowych na: relacyjne, podatkowe, wojskowe, komisarские i inne.

Przy analizie kompetencji sejmu na podstawie jego uchwał odnotować można dość liczne twierdzenia o charakterze kontrowersyjnym oraz szereg pomyłek, poważniejszych i drobnych. I tak, duże zdziwienie budzą wywody Autorki co do wyższości konstytucji nad przywilejem królewskim, a szczególnie to, w jaki sposób popiera swe twierdzenie. Jak napisała, król Stefan nadał w 1581 r. „wieczność” Jerzemu Farensbachowi. Przywilej ten został potwierdzony na sejmie 1585 r., ale nie w formie konstytucji (s. 262). Nie jest to dowód

¹⁵ W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, Wien 2009, s. 1705. Sprawa obecności królewicza Władysława na tym nabożeństwie nie jest zresztą jasna, gdyż autor diariusza sejmu 1632 r. stwierdza: „Odprawiła się Wotiwa przy bytności królewiców IchM.”, BJ, rkp. 110, k. 230.

wyższości konstytucji nad przywilejem, lecz przykład na złamanie przez Bato-rego prawa uchwalonego na sejmach egzekucyjnych, surowo zakazującego nadawania „wieczności” bez zgody parlamentu. Tak więc nadanie królewskie, tak w 1581 r., jak i jego potwierdzenie w 1585 r., było bezprawne. Działania króla zalegalizowała dopiero konstytucja sejmiku koronacyjnego w 1588 r., stwierdzająca, że na sejmie 1585 r. przywilej królewski miał „*consensu omnium ordinum*”¹⁶. Wolno podejrzewać, że Autorka nie słyszała o ustawodawstwie sejmów egzekucyjnych, gdyż w innym miejscu pisze, że kompetencje parlamentu w odniesieniu do nadawania na wieczność królewskorzyn były problematyczne, bo przecież „dotychczas to król z własnych dochodów powinien wynagradzać *bene meritos*” (s. 288/289).

Teza I. Lewandowskiej-Malec, że konstytucja sejmiku 1598 r. wprowadzała w Inflantach jeden sejmik w Kiesi, jest wynikiem jej błędnej interpretacji tekstu źródłowego. Otóż stwierdzono w nim: „Sejmiki według starego zwyczaju tamtej ziemi składane i obchodzone być mają, to jest jeden tylko sejmik w Kiesi My i potomkowie Naszy za jaką Rzeczypospolitą potrzebą Abo przed walnym sejmem koronnym składać mamy”. Dalej czytamy: „A do tego sejmiku wszyscy mają należeć, wedle konstytucji Króla Stefana, i posły swe posyłać po dwa z każdego narodu”. Tymczasem konstytucja sejmiku 1582 r., a więc za króla Stefana, ustanowiła sejmik właśnie w Wenden czyli Kiesi. Była to więc nowelizacja dawnej konstytucji, a nie żadna gwarancja dla sejmiku inflanckiego. Modyfikacja polegała na zagwarantowaniu przedstawicielom trzech narodów równej liczby posłów, po dwóch z każdego (s. 301).

Trudno się zgodzić z opinią Autorki, że za panowania Zygmunta III: „konflikty religijne nasilały się jednak z upływem lat”. Wręcz przeciwnie, niepokoje tego typu były najczęstsze w fazie początkowej rządów, a więc wtedy, gdy był on najbardziej przychylny (w polityce nominacyjnej) innowiercom. Później wybuchały sporadycznie. Z kolei pisząc o konstytucji z 1631 r. o karaniu sprawców tumultów, nie wspomniała, że to właśnie Zygmunt III przyczynił się do jej uchwalenia (s. 330).

Przy omawianiu trybu legislacyjnego można znaleźć przykłady na niezrozumienie przez Autorkę źródeł, na które się powołuje. Chodzi o interpretację instrukcji królewskiej na sejm 1595 r. I. Lewandowska-Malec stwierdza, powołując się na list Lwa Sapiehy, że „posłowie wbrew instrukcjom, domagali się obsadzenia biskupstwa wileńskiego przez Litwina”. Tymczasem pisze on w liście do K. Radziwiłła z Krakowa 8 marca 1595 r.: „To przydam, że cośmy za trudność mieli z pany Polaki i z pany zaś Posłami W. X. Lit., którzy mimo instrukcją do niczego przystępować ani o obronie radzić nie chcieli, ażby Biskupa wileńskiego dano” (s. 405). W tym wypadku chodzi o instrukcję królewską, a nie o instrukcje sejmikowe.

¹⁶ Konstytucja sejmiku koronacyjnego 1588: *Potwierdzenie daniny w Inflanciech Ierzemu Farensbekowi*, VC 2/2, s. 85.

Autorka w podrozdziale zatytułowanym: „Instrukcje sejmikowe na przykładzie koronnych województw górnych” omawia sejmik średzki i proszowicki, a pomija opatowski. Nie jest prawdą, że instrukcja średzka na sejm 1607 r. „powstała na kanwie artykułów wiślickich. Szlachta proponowała, by stały się one podstawą uchwał sejmowych” (s. 436). W rzeczywistości szlachta wielkopolska chciała zacząć sejm od porównania artykułów wiślickich z sandomierskimi. Oto jeden z artykułów średzkich: „Wolność elekcji. Warunek wolnej elekcyjnej w Wiślicy namówiony podoba się nam z przydatkiem, co też rokoszarował”¹⁷. Nie sposób się zgodzić z twierdzeniem Autorki, że petita „być może rozpatrywano po sejmie”. Tak mogło być jedynie w sprawach, które zależały wyłącznie od króla — np. nominacje, nadania królewskich, ale nie w kwestiach, których realizacja leżała w gestii sejmu czy sądu sejmowego (s. 449). Brak też zgody na twierdzenie, że sejmik generalny w Kole nie zbierał się po 1590 r. (s. 453). Owszem zbierał się w latach 1606–1607.

Na podstawie trzech „relacji” o konstytucjach sejmu 1607 r. Autorka domniemywa o nieprawidłowościach przy ich uchwalaniu. Wprawdzie przyznaje, że jedna z nich, anonimowa, pochodząca od sympatyka rokoszu, może być stronnicza, inne jednak nie (s. 497–501). Tymczasem autor drugiej, Wojciech Zieliński, wojewodzie płocki, był także sympatykiem rokoszu. Natomiast posłowie lubelscy, którzy złożyli protestację, a więc: Piotr Czerny, chorąży lubelski, Jan Dzierżek, podsejdek lubelski, i Paweł Lubieniecki, też nie zaliczali się do regalistów, skoro przynajmniej Dzierżek był zwolennikiem rokoszu. Tak więc Autorka w istocie przytoczyła trzy rokoszańskie interpretacje konstytucji sejmowych. Nieprawidłowości na tym sejmie raczej nie było, gdyż królowi bardzo zależało, aby nie dać żadnych powodów do atakowania tak uchwał sejmowych, jak i jego osoby.

Można się zgodzić ze zdaniem Autorki, że odmawiający przyjęcia protestacji urzędnik grodzki mógł się bać narażać staroście. Jednak nie sposób zaakceptować twierdzenia, że starosta podlegał królowi i musiał respektować wolę monarchy (s. 528). Nie była to tego typu zależność. O tym, czy opublikować protestację, decydowała przede wszystkim postawa polityczna. Jeśli był regalista, to jej nie przyjmował. Podany przez Autorkę przykład roku 1606 tylko to potwierdza, gdyż większość starostów była podówczas stronnikami królewskimi.

Należy pochwalić Autorkę za ustalenie daty zakończenia sejmu 1607 r. i przesunięcia jej na 18 czerwca, wbrew twierdzeniom Konopczyńskiego i Olszewskiego, którzy końca obrad dopatrywali się dwa dni wcześniej. I. Lewandowska-Malec powołuje się na uniwersał poborowy z datą 18 czerwca w V. oraz na rękopis z BJ 14830 III (s. 541), a przecież datacja uniwersałów nie jest dowodem ostatecznym¹⁸. Tymczasem w zbiorze Andrzeja Lisieckiego, instyganta

¹⁷ Instrukcja średzka na sejm z 3 IV 1607, ASWP, t. 1, wyd. W. Dworzaczek, cz. 1, Poznań 1957, s. 373.

¹⁸ Dodać można, że także uniwersał królewski przechowywany w Gdańsku ma datę 18 czerwca, AP Gdańsk, sygn. 300,29/72, k. 248–250.

tora koronnego, znajduje się diariusz sejmu 1607 r., który kończy się właśnie 18 czerwca¹⁹. Brak zgody na twierdzenie, że „Być może często — projekty zaprobowane na konkluzji były następnie fałszowane” (s. 536). Były to bowiem sporadyczne przypadki i dotyczyły zmian w sprawach drobnych.

I. Lewandowska-Malec dostrzega negatywną ewolucję w funkcjonowaniu parlamentu: „od zgody powszechnej do zasady jednomyślności”. Winą za ten proces obarcza nie szlachtę, lecz króla, konkretnie Zygmunta III. Jej zdaniem, z czym trudno nie polemizować, psuł on świadomie prawo i lekcewał konstytucje uchwalane już za swego panowania. Autorka zauważa też u szlachty obniżenie poziomu świadomości politycznej, gorsze wykształcenie (bez śladu dowodu na tę tezę), niechęć do różnowierców i ksenofobię. To wszystko — oraz niepokój o ustanowienie *absolutum dominium*, częściowo uzasadniony — powstrzymywało wprowadzenie zmian (s. 590). Konstatacja ta nie tłumaczy niestety w sposób wyczerpujący, dlaczego w XVII stuleciu nie doszło w Rzeczypospolitej Obojga Narodów do przeprowadzenia niezbędnych reform ustrojowych i politycznych.

W recenzowanej pracy znajdujemy wielką ilość drobnych błędów rzeczowych. Nie jest możliwe ich pełne wyliczenie. Ograniczymy się zatem do przytoczenia tylko niektórych. I tak, nie jest prawdą, że za panowania obu ostatnich Jagiellonów król nie zawsze był obecny na sejmie (s. 74). Sytuacja taka miała bowiem miejsce tylko za panowania Zygmunta Starego. Nie sposób też zgodzić się ze stwierdzeniem, że król miał „bardzo duży wpływ na obsadzanie stanowisk biskupich” (s. 79) — owszem, monarcha o tym po prostu decydował. Województwo poznańskie miało nie 2 kasztelanów większych, ale jednego. Błędne jest również twierdzenie, że za Zygmunta I w każdym województwie byli kasztelanowie powiatowi. Ich brak odnotowujemy w województwie lubelskim oraz podolskim. Kolejny błąd to stwierdzenie, że istniał kasztelan konarski inowrocławski, w rzeczywistości był kasztelan konarski kujawski. Nie jest też prawdą, że w pierwszej połowie XVII w. wśród nowych senatorów z ziem „zdobytch od Moskwy: doszli senatorzy” ze Smoleńszczyzny. Urząd wojewody jak i kasztelana smoleńskiego był stale obsadzany od 1569 r. (s. 81–82). W wyborach marszałka sejmowego nie głosowano województwami, powiatami, sejmikami lub *viritim* (s. 179), lecz województwami lub sejmikami (po jednym głosie) i *viritim*. Walenty Plichta nie był cześnikiem łączyckim w 1620 r. (s. 209). Co więcej, żaden Plichta nigdy nie sprawował urzędu w tym województwie. Wspomniany poseł był wówczas wojskim rawskim. Autorka, pisząc o celebrującym Mszę do Ducha Świętego Janie Andrzeju Próchnickim, nazywa go biskupem lwowskim (s. 170), a przecież był on arcybiskupem. Nie jest prawdą, że w 1613 r. po śmierci Wawrzyńca Gembickiego kanclerstwo objął Szczęśny Kryski (s. 185). Faktycznie Gembicki zmarł dopiero w 1624 r., a w 1613 r. musiał zrezygnować z pieczęci wielkiej ze względu na trzymane wówczas bis-

¹⁹ Andrzej Lisiecki, „Sigismundi Tertii regis Poloniae et Sueciae Rerum gestarum tomus 3”, BN, rkp. III 3087, k. 584–605.

kupstwo kujawskie (s. 463). Brak zgody na twierdzenie, że sejm „po raz pierwszy” w 1598 r. uchwalił powołanie trybunałów skarbowych. Miało to miejsce w 1591 r. i nie jest to bynajmniej „literówka”. Zaciekawienie budzi również fakt, że Autorka, omawiając kompetencje finansowo-skarbowe sejmu, nie zauważyła problemu kontroli parlamentu nad podskarzbami.

W podsumowaniu należy podkreślić wielkie ambicje I. Lewandowskiej-Malec i docenić ogrom pracy, jaką włożyła w pisanie rozprawy dotyczącej właściwie wszystkich aspektów parlamentaryzmu czasów Zygmunta III Wazy. Niestety recenzowana książka jest bardzo nierówna. Do najlepszych partii należą niewątpliwie dwa ostatnie rozdziały, gdzie jest stosunkowo niewielka liczba błędów i względnie mała liczba stwierdzeń wzbudzających zasadniczy sprzeciw. Przeprowadzona tutaj analiza aktów prawnych nie budzi na ogół zastrzeżeń. Autorka dokonała też trafnych klasyfikacji dorobku ustawodawczego sejmu.

Inaczej należy jednak ocenić pozostałą część rozprawy. Izabela Lewandowska-Malec nie poradziła sobie z nadmiarem materii, jaką poddała zabiegom badawczym. Liczba błędów poważniejszych i drobniejszych jest bardzo wysoka. Największym osiągnięciem Autorki jest utrwalenie pozytywnej opinii o funkcjonowaniu parlamentu za panowania pierwszego polskiego Wazy.